Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 237. Wtorek, 12 października 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

NIEBEZPIECZENSTWO STRAJKU MINĘŁO!

Związki podpiszą umowe o akceptowaniu 5 proc. podwyżki dla robotników włókienniczych.

Wczoraj po południu odbyła się w Związku Majstrów Fabrycznych konferencja międzyzwiązkowa wszystkich zainteresowanych w zatargu w przemyśle włókienniczym organizacyj robotniczych, majstrów i pracowników umysłowych. Na konferencji tej,

trwającej około czterech godzin

przyjęto szereg uchwał, decydujących o dalszym losie walki o płace.

Jak trudne było osiągnięcie porozumienie co do jednolitego wystąpienia najdosadniej świadczy fakt, że dwaj przedstawiciele jednego związku wręcz przeciwne w tej samej kwestji mieli zdania.

Nielada kłopotu przyczyniły związkom zebrania delegatów fabrycznych i ich stanowisko

niezgodne z zapatrywaniami kierownictwa.

Najbardziej strajkowo usposobieni na wczorajszej konferencji byli

przedstawiciele związku „Praca".

Związki chrześcijańskie i klasowe zgadzały się w zasadzie z sobą choć i tu okazała się pewna rozbieżność zdań, ale już w łonie poszczególnych związków.

Reszta zainteresowanych siłą rzeczy przybrała

postawę neutralną,

oczekując uchwał, mających zadecydować o ich losie.

W trakcie obrad wysunięto wniosek, by ze względu na konieczność zachowania prestiżu związków ostatecznie zgodzić się ze stanowiskiem przemysłowców i podpisać umowę, a

po kilku tygodniach wystąpić z nowemi żądaniami.

Udało się nam uzyskać ścisłe informacje o przebiegu konferencji, które streszczają się w następujących uchwałach:

Związki zawodowe, stojąc na stanowisku

jak najszybszego zlikwidowania

przedłużającego się w nieskończoność i nie przynoszącego realnych zmian, zatargu postanawiają na dzień dzisiejszy na godzinę jedenastą rano zwołać ostateczną konferencję do Inspektoratu i zaprosić na nią przedstawicieli przemysłu.

Związki

są zdecydowane podpisać umowę i przyjąć 5-procentową

podwyżkę, proponowaną przez przemysł z zastosowaniem jej tylko do robotników. Niestawienie się na konferencję przedstawicieli przemysłu włókienniczego w niczem sytuacji nie zmieni.

Obok tej uchwały przyjęto drugą, przewidującą wystąpienie z nowemi żądaniami w

najbliższych tygodniach

celem osiągnięcia nowej podwyżki.

Termin podpisania umowy jest narazie niewiadomy.

Uchwały te zostały przyjęte po pozyskaniu dla nich przedstawicieli związku „Praca", którzy byli za wystawieniem w dniu dzisiejszym

nowych podwyższonych żądań

i za przystąpieniem w dzień później do strajku.

Inspektorowi pracy p. Wojtkiewiczowi związki

specjalnego zawiadomienia nie wysłały!

dziś do godziny 10 i pół rano p. Wojtkiewicz wiedział o niej zaledwie z pism porannych. Również i przemysłowcy oficjalnego zaproszenia nie dostali.

P. KOMISARZ P. P. ALEKSANDER DOMAŃSKI
zasłużony kierownik III brygady Urzędu Śledczego w Łodzi, został mianowany komendantem P. P. na powiat łódzki

PODRÓŻ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Objazd zachodniego pogranicza Polski.

Warszawa, 12 października. W związku z audjencją wojewody poznańskiego p. Bnińskiego u premjera marszałek Piłsudski zamierza dokonać objazdu zachodniego pogranicza Polski.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NAPADU NA POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO PROWADZI SĘDZIA JASIŃSKI.

Warszawa, 12 października. „Gazeta Poranna Warszawska" donosi, że śledztwo w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego dotychczas prowadzone przez żandarmerję, obecnie zostało

przekazane sędziemu śledczemu

II-go rewiru p. Jasińskiemu.

ARESZTOWANIE PUBLICYSTY POLSKIEGO W RZYMIE.

Warszawa, 12 października. Z Rzymu donoszą: Policja włoska aresztowała przed tygodniem literata i publicystę p. Wincentego Rzymowskiego za to, iż w artykułach pisanych przez niego

występował przeciwko faszystom.

Jak się dowiadujemy z Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Wincenty Rzymowski zostanie odstawiony do granicy włoskiej, a

stamtąd do Warszawy.

PUŁKOWNIK PASZKIEWICZ DOWÓDCA PIECHOTY 24 DYWIZJI.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 12. 10. Były

dowódca Szkoły Podchorążych

w Warszawie pułkownik sztabu generalnego Gustaw Paszkiewicz mianowany został dowódcą piechoty 24 dywizji w Jarosławiu.

W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów pod budowę nowej sali Stow. Chrześcijańskiego przy ulicy Przejazd 34. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, władz, wojskowości i liczne rzesze publiczności.

* * *

Na powyższej rycinie widzimy J. E. ks. biskupa Tymienieckiego który dokonał aktu poświęcenia, p. wicewojewodę Ossolińskiego, generała dywizji Ledóchowskiego, p. prezydenta miasta Cynarskiego, ks. prałata Bączka, p. inspektora Wizimirskiego i innych uczestników uroczystości.

Echa traktatu sowiecko-litewskiego.

Jutro zostanie wręczona nota rządu polskiego w Moskwie.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 12. 10. Nota rządu polskiego do Moskwy w sprawie traktatu sowiecko-litewskiego ma być jutro wręczona przez radcę poselstwa polskiego w Moskwie p. Wyszyńskiego.

Nowa pragmatyka służbowa

dla pracowników państwowych

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 12/X. Centralny komitet porozumiewawczy związków zawodowych pracowników państwowych został poinformowany o bliskiem ogłoszeniu

nowej pragmatyki

służbowej dla pracowników państwowych. Wiadomość ta z zadowoleniem została przyjęta przez zainteresowane sfery.

Nieszczęśliwy wypadek samochodowy

dyrektora polsko-francuskiego konsorcjum budowy portu w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Dyrektor polsko-francuskiego konsorcjum budowy portu w Gdyni prowadząc samochód z Gdyni do Zoppot

wpadł na drzewo przydrożne.

Samochód uległ zupełnemu rozbiciu. Kierowcę auta i jego sekretarza

ciężko rannych

przewieziono do szpitala.

Skasowanie komend obozów warownych.

Większą część z nich zamieniono na komendy miast.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 12/X. Rozkazem ministra spraw wojskowych skasowane zostały dotychczasowe

komendy obozów warownych.

Pozostanie tylko zaledwie kilka z nich. Komendy obozów warownych zamieniono na komendy miast, przyczem uszczuplono znacznie ze względów oszczędnościowych dotychczasowe etaty.

Chaos w ministerstwie skarbu.

Byli ministrowie pp. Klarner i Michalski interwenjują u wicepremjera Bartla.

Z Warszawy donoszą:

Minister Czechowicz został prawie bez wybitniejszych współpracowników w dziedzinie polityki walutowej.

Cały bowiem departament prezydjalny jest w tej chwili

bez wyższych urzędników.

W departamencie obrotu pieniężnego z 6 wydziałów

tylko dwa wydziały mają naczelników.

Upatrzony na stanowisko dyrektora naczelnik wydziału p. dr. Barański, znany ze swojej zupełnie niezwykłej w Polsce znajomości spraw walutowych, wobec dokonywanych rugów

cofnął swoją kandydaturę.

Nie dość tego. Poznawszy się z programem p. Czechowicza wogóle

występuje ze służby państwowej.

Decyzję swoją umotywował w czterostronicowym liście do p. Czechowicza.

Ten wprost niesamowity program dokonany **wśród najtęższych urzędników skarbowych** nie mógł nie wywołać konsekwencji ze strony ludzi poważnych i poczuwających się do odpowiedzialności za swoją pracę.

To też wiceminister skarbu p. Józef Dangel złożył p. Czechowiczowi oświadczenie, że nie bierze odpowiedzialności za możliwość pracy w tak zdezorganizowanym aparacie skarbowym i wobec

tego dnia 9 b. m. złożył podanie o dymisję.

Ale to jeszcze nie wszystko. Zarządzenia personalne p. Czechowicza pociągnęły za sobą

konsekwencję poza ministerstwem.

B. minister skarbu a obecny prezes Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Steczkowski, którego wcale przecież nie można posądzać o jakąś niechęć w stosunku do dzisiejszego rządu,

także zgłosił rezygnację ze swego stanowiska.

Rezygnację jego przyjął skwapliwie p. Czechowicz, ale nie przyjął jej Prezydent Rzeczypospolitej.

Nie dość tego. Obecny komisarz Banku Polskiego, sen. Szarski, również wybitny walutowiec, który jako taki w swoim czasie był komisarzem giełdy wiedeńskiej,

także odmówił współpracy i podał się do dymisji.

Ale i to jeszcze nie wszystko. B. minister skarbu p. Klarner, w trosce o dobro ogólne Polski, złożył wizytę p. wicepremjerowi Bartlowi, celem zwrócenia

uwagi na groźbę, jaka zawisła nad aparatem skarbowym Polski.

W tej samej sprawie zrobił demarche u p. Czechowicza sprawozdawca budżetu ministerstwa skarbu i b. minister skarbu

poseł Jerzy Michalski.

Byłoby naturalnem, gdyby podał się z kolei do dymisji

sam autor programu w ministerstwie

skarbu. Na skutek opozycji p. Moraczewskiego sprawa p. Czechowicza nie została wczoraj zlikwidowana.

—:o:—

Z WYDZIAŁU KANALIZACJI I WODOCIĄGÓW.

Podczas nieobecności p. inż. Skrzywana, który udał się na trzymiesięczną kurację do Meranu, obowiązki kierownika Wydziału Budowy Kanalizacji i Wodociągów pełnić będzie p. inż. J. Stułkowski.

Tajemniczy nieznajomy

pod groźbą rewolweru zmusił dziewczynę do wypicia trucizny.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 12/X. 22-letnia Eugenja Anecka, zamieszkała wraz z matką przy ul. Małej 1, zjawiła się wczoraj w mieszkaniu dozorcy tegoż domu i po wyrzuceniu kilku niezrozumiałych słów padła zemdlona na podłogę.

W stanie groźnym

odwieziono ją do szpitala, gdzie stwierdzono otrucie jakąś nieznaną substancją.

Po dojściu do przytomności Anecka opowiedziała, że podczas nieobecności jej matki wszedł do mieszkania nieznajomy mężczyzna, który

pod groźbą rewolweru

kazał jej wypić szklankę czystej wody z wsypanym tam przez niego proszkiem. Tajemnicza ta sprawa jest obecnie przedmiotem dochodzeń urzędu śledczego.

Samolot --- najtańszą lokomocją.

Ciekawe cyfry o locie kpt. Orlińskiego.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku dni po Warszawie krążyły pogłoski o tem, jakoby kpt. Orliński otrzymał w formie prezentu ze strony francuskiej fabryki samolotów „Breguet"

kwotę 40 tysięcy dolarów.

W rzeczywistości kpt. Orliński ani ze strony fabryki samolotów względnie silników, ani też ze strony polskich władz rządowych

żadnych pieniędzy z tytułu dokonania lotu do Tokio

nie otrzymał. Po powrocie z Tokio kpt. Orliński nie otrzymał nic, oprócz poborów, zaległych z powodu jego nieobecności w Polsce.

W wyniku tych błędnych pogłosek, kpt. Orliński otrzymał szereg listów z prośbą o najrozmaitsze pożyczki i subwencje. Wobec powyższych okoliczności, listy takie

zakrawają raczej na niesmaczny żart.

Jednocześnie możemy podać bardzo ciekawe cyfry, dotyczące kosztów raidu kpt. Orlińskiego. Poza samolotem udzielonym przez Departament Żeglugi Powietrznej Państwa

200 dolarów w gotówce,

drugie 200 dolarów w walucie sowieckiej, pozatem otrzymał z poselstwa polskiego w Moskwie 300 rubli. Złożone na rachunek kpt. Orlińskiego przez L. O. P. P. w jednym z banków warszawskich

750 dolarów, pozostają

w dalszym ciągu w tym banku. Z sumy, zabranej ze sobą kpt. Orliński przywiózł z powrotem 20 dolarów i 130 rubli.

(abc).

Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski
JAN CHMIEL
Łódź, Piotrkowska 100. Tel. 25-35.
— POLECA —
wszelką biżuterję jak również - - -
zegary i zegarki po cenach przystępnych.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Dziewczę z Kabaretu
(Tragedja Hrabianki z Tudor)
Wielka tragedja życiowa w 8-miu wielkich aktach.
w roli głów. **MARY PHILBIN**
Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.
Passe partout w niedziele i święta nieważne.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! :::::::::: Dziś!
Gdy sława szczęście zabija
(Miłość z życia aktorki).
Dramat z życia kochającej kobiety.
UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Kradzież 9.000 dolarów w Łodzi.

Wykrycie sprawców.

Nowy sukces podkomisarza Wesołowskiego.

W domu Nr. 113 przy ulicy Kilińskiego mieszka niejaki pan Żylbersztrom Samuel. Przed dwoma tygodniami p. Z. wyjechał z Łodzi w sprawach osobistych, po przyjeździe, który nastąpił w ubiegłą sobotę p. Z. po otwarciu kasy ogniotrwałej skonstatował

brak 9.000 dolarów.

Przerażony kradzieżą olbrzymiej sumy p. Żylbersztrom niezwłocznie powiadomił o wypadku Urząd Śledczy, który rozpoczął natychmiastowe dochodzenie.

Stwierdzono, że kradzieży

dokonała służąca,

która podpatrzywszy gdzie p. Z. chowa klucze od kasy podczas jego nieobecności w Łodzi owe 9.000 dolarów

wyjęła z kasy i uciekła.

Już w sobotę policji w związku z olbrzymią kradzieżą udało się aresztować kochanka służącej niejakiego

Stanisława Płaczkowskiego

lat 26 przy którym znaleziono niewielką ilość skradzionych pieniędzy.

Dalsze nici śledztwa prowadziły poza Łódź. Po dokładnem wybadaniu kochanka służącej dzisiejszej nocy podkomisarz Wesołowski

wyjechał do wsi Słupecko,

powiat kolski, pod Kłodawą, gdzie złodziejkę aresztował. Jest to 40-letnia Antonina Kaczmarek. Znaleziono przy niej

kilkatysięcy skradzionych dolarów.

Pewną część pieniędzy zdołała już wydać. Na polecenie komisarza Wesołowskiego przewieziono ją do Łodzi i zamknięto w

areszcie śledczym.

Najpierw awantura, potem rabunek.

Nowy sposób okradania ludzi.

W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem Mieczysław Karpiński, zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Zamkowej wracał z zabawy wraz z żoną swoją oraz rodzicami i w pewnej chwili wszczął sprzeczkę z

przechodzącym mężczyzną,

który miał go rzekomo potrącić. Nieznajomy w odpowiedzi na czynione mu przez pijanego Karpińskiego zarzuty, uderzył go łomem żelaznym w głowę. Żona i rodzice pośpieszyli Karpińskiemu z pomocą; również do nieznajomego podbiegło dwóch jego kolegów.

W czasie bójki osobnik, który zadał cios Karpińskiemu, tym samym łomem

uderzył jego żonę,

a zauważywszy na jej ręku złoty zegarek, zerwał go, poczem odrzuciwszy na bok żelazo zbiegł wraz z kolegami w niewiadomym kierunku. Pokaleczonym Karpińskim nałożył opatrunki miejscowy lekarz.

Powiadomiona policja zajęła się odszukaniem tajemniczych i zarazem śmiałych rabusiów dokonywujących kradzieży zapomocą wywoływania awantury.

Zakały polskiego imienia.

Początek procesu o oszukańcze dostawy dla marynarki wojennej.

Z Warszawy piszą: Jak wczoraj donosiliśmy rozpoczął się w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie olbrzymi proces o nadużycie w naszej flocie wojennej. Na ławie oskarżonych zasiadło jedenastu oficerów z komandorem Bartoszewiczem na czele.

Akt oskarżenia wypisany jest

na 207 stronicach maszynowego druku

i zawiera zarzuty ogółem trzydziestu pięciu grup poszczególnych przestępstw.

AKT OSKARŻENIA.

Głównym dostawcą broni podwodnej dla marynarki wojennej była firma Marszalk i S-ka. Utworzyli ją w roku 1922 dla handlu węglem Karol Marszalk, przed wojną

wysoki dygnitarz policji rosyjskiej,

Eugenjusz Erbsztein, przed wojną sędzia pokoju w Druskienikach.

Ci przedsiębiorcy, przyjąwszy na wspólnika inż. J. Miklaszewskiego, przez niego jeszcze w roku 1922 rozpoczęli starania o powierzenie im dostaw technicznych

dla urzędów państwowych i marynarki

a dla „dogodności" ci panowie działali pod trzema różnemi firmami.

Referent broni podwodnej marynarki wojennej komandor ppor. Bartoszewicz-Stachowski, który był też w stosunkach, zarówno towarzyskich, jak i „handlowych" z Marszałkiem i Erbszteinem, samowolnie przyjmował oferty ulubionej „spółki",

sporządzał fałszywe protokóły o rzekomych dostawach

i dawał je do podpisu innym oficerom marynarki. Za tę działalność otrzymywał od firmy znaczne kwoty.

Po długiem śledztwie i wykryciu tych machinacyj prokurator wojskowy płk. Kaczmarek sporządził akt oskarżenia przeciwko trzynastu oficerom marynarki.

Dowodami w tej sensacyjnej sprawie będzie

kilkaset dokumentów.

W pierwszym dniu rozprawy wniosek prokuratora w sprawie częściowej tajności rozpraw

został przyjęty przez sąd.

Kom. Bartoszewiczowi grozi kara zamknięcia w więzieniu, zastępującem dom poprawy, od 3 do 6 lat, a pozostałym oskarżonym więzienie albo areszt.

Sylwetka głównego oskarżonego.

Dziwny Polak.

Komandor ppor. Bartoszewicz przedstawia typ mało sympatyczny.

Mały, lecz krępy, o rysach nieregularnych, o twarzy drobnej i pospolitej, rudych wąsikach i płowych włosach,

wystających szczękach.

Wygląd bardzo przeciętny, zwyczajny, zarazem jednak obcy...

I kiedy przy ustalaniu jego miejsca urodzenia padło słowo: „Łotwa", zagadka się wyjaśniła. Właśnie typy tego rodzaju spotyka się w demokratycznych republikach Północy.

Bartoszewicz przytem

mówi bardzo źle po polsku,

nadużywając ustawicznie rusycyzmów.

Nic dziwnego.

Cała jego wczesna młodość, cały jego wiek męski podlegał silnym wpływom Rosji.

Urodził się w r. 1890 na Łotwie, uczęszczał do szkół rosyjskich, skończył potem szkołę oficerów broni wodnej w Sewastoplu i został przydzielony do floty czarnomorskiej, w której piastował najrozmaitsze obowiązki i godności.

W roku 1917 wyjechał do Petersburga, tam zapisał się do armji Dowbór Muśnickiego, kiedy jednak została ona rozwiązana, schronił się z powrotem do Sewastopola, gdzie przez jakiś czas

był dowódcą floty ukraińskiej.

Potem zaś zajął się sprawami emigracyjnemi.

— Pan był kapitanem na okręcie „Polonia", który był prywatną własnością właściciela terenów naftowych, p. Rylskiego?

— Tak!

— Kapitanem płatnym?

— Tak!

— Czy emigranci płacili za bilety?

— Płacili, ale mnie sprawy finansowe nie obchodziły.

— A czy nie zdarzyło się kiedykolwiek, że pan w imieniu właściciela żądał bardzo znacznej dopłaty od nich

już na pełnem morzu?

Komandor Bartoszewicz zmieszał się nieco i odpowiedział szybko:

— To nieprawda, to są złe plotki...

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,99
Szwajcarja	173,84

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,14

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,00
Złoty	57,10
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	9,03

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.97.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,15
W płaceniu	9,13

Tendencja mocna Podaż minimalna.

Jesień kroczy pod znakiem czerwieni.

Zdrowa cera, odświeżona promieniami letniego słońca --- nie harmonizuje z kolorami wiosny.

Kłopoty pięknych pań.

Z każdą porą roku — nietylko z nowym rokiem — zjawiają się teraz odmienne kolory na palecie mody.

Jakże ubogą jest natura

ze swą siedmiobarwną tęczą

w porównaniu z niezliczonemi odcieniami coraz to inaczej kombinowanemi przez artystów jako nowe ramy

dla uwydatnienia czaru kobiet.

Jakkolwiek ubiegłego lata sięgnięto i do przeszłości: lawenda z nieśmiertelnikiem uprzywilejowane kolory zeszłych dziesiątków lat — miały wśród pięknych pań duże powodzenie.

Zato jesień kroczy pod znakiem czerwieni zapożyczając jednocześnie od minionej wiosny ciemny granat, który dla wieczorowych sukien

przechodzi w jasny błękit eteru.

Piękne panie uważają, rzecz naturalna za swój obowiązek wypełnić jak najprędzej luki w swej toalecie a największą ich troską — czy im będzie do twarzy

w modnych odcieniach?

Cera bowiem z kolorem sukni powinna bezwzględnie harmonizować, a tymczasem każda z pań nieledwie z przykrością w jesieni spostrzega, że w starannie w wiosennym sezonie dobranych kolorach teraz

nie jest jej do twarzy.

Ten oczywisty fakt ma liczne przyczyny. Przedewszystkiem cera twarzy ma zasadniczo inny odcień w

jaskrawem oświetleniu wiosennego słońca

aniżeli przy łagodnem świetle jesiennem.

Suknie pod wpływem światła i powietrza zmieniły odcień — inaczej mówiąc spłowiały — a cera ich właścicielek przez lato pociemniała,

nabrała zdrowia i świeżości

stąd dysharmonja.

Z kapeluszami ta sama historja, jeśli nie gorsza.

Moda filcowych kapeluszy w lecie teoretycznie

umożliwiałaby noszenie przez okrągły rok

jednego i tego samego nakrycia głowy.

Cóż kiedy pani po powrocie z letniska z przerażeniem konstatuje, że bardzo brzydko w kapeluszu teraz wygląda bo nadomiar złego

kapelusze zmieniły kształt.

Moda jesienna bowiem to wysokie denka. Niemodny fason zatem i nieharmonizujący z cerą kolor kapelusza czynią go odrażającym.

Przed strojnisią ciężkie zadanie. Zreformować odpowiednio swą garderobę. Ale cera przejściowa nie nadaje się do wyboru

odpowiednich kolorów.

Panie zrozpaczone przymierzają najnowszy zasadniczy kolor „Lie de vin" (obecnazwa dobrego starego czerwonego wina) i wszystkim przeważnie jest w tym przejściowym okresie dla cery nie do twarzy.

Na szczęście sztuka współczesnej techniki farbiarskiej polega

na rozlicznych odcieniach zasadniczego koloru,

tak że każda z pań może sobie

coś odpowiedniego dobrać.

Zdawałoby się, że koniec kłopotu. Ale gdzież tam!

Po dwóch tygodniach piękna pani przymierza w magazynie obstalowaną suknię i jest mocno niezadowolona.

Nie do twarzy!

Zazwyczaj kładą nieporozumienie **na karb kaprysów i histerji kobiecej.**

Bezpodstawnie jednak.

Klientka ma rację.

W ciągu dwóch tygodni cera jej uległa dużej zmianie jak również warunki świetlne się zmieniły. Jako trzeciorzędny czynnik dopiero występuje humor, który jednak bezsprzecznie odgrywa pewną rolę

i powinien być brany w rachubę.

Biedne te panie, które mają pieniądze na stroje w bieżącym sezonie! Muszą się między innemi i

o różowy humor starać.

Nawiasem mówiąc w granatowym kolorze

wszystkim prawie kobietom do twarzy.

Błękitny kolor wówczas tylko jest niebezpieczny kiedy przechodzi w odcień jaskrawy.

Kolor czerwony — ostatni krzyk mody, jak wyżej zaznaczyliśmy —

nie harmonizuje według zdania wielu pań

z ciemną cerą twarzy, pociemniając ją jeszcze bardziej, a że „five-o clock" to nie plaża morska, więc kobiety ciemnej cery już teraz nie chcą.

I na to jednak jest rada: kombinacja koloru czerwonego (czerwonego wina) z piaskowym ratuje sytuację.

Otóż i po zagadnieniu! Albo panie dobierają sobie odcień, w którym im do twarzy, albo zasadniczy kolor

dopełniają przybraniem o barwie najlepiej

harmonizującej z ich cerą.

Jesteto system bardzo wygodny, można bowiem

przybranie zmieniać.

Dużo kobiet, które już dawno skonstatowały zmienność swej cery, każe sobie obecnie robić do jednej sukni kilka przybrań w rozmaitych kolorach, strojąc się w nie później odpowiednio do cery i nastroju co im daje większą gwarancję robienia

zawsze..... furory,

o co im przecież — między nami mówiąc — przedewszystkiem chodzi!

Po co termometr?

Pani domu: — Czy ma Agnieszka termometr? Chcę zmierzyć temperaturę wody.

Agnieszka: — A to po co? Jak dziecko w kąpieli będzie czerwone, to znaczy że woda gorąca, jak będzie sine — zimna.

Zwiedź Wystawę Gospodarsko-Higjeniczną w Łodzi Al. Kościuszki 73, 75, 77 „Targ Rzemieślniczy"
Koncerty-Radjo-Kino. Wejście 1 złoty.

FREDERIC BOUTET.

Po jałmużnę.

Opuściwszy dworzec kolejowy, przeszedł przez most nad rzeczką, w której błyszczały promienie zachodzącego słońca i skierował się w ulice małego, starego miasteczka. Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, szeroki w barach, w garniturze niegdyś eleganckim, dziś mocno zniszczonym. Z pod wypłowiałego kapelusza wymykały się siwe kosmyki włosów, twarz jego poorana zmarszczkami i poznaczona dwoma świeżemi bliznami, musiała być niegdyś piękna. Z papierosem wygasłym w ustach szedł powoli, kulejąc, oparty na lasce.

Doszedł do Placu Kościelnego, skręcił w lewo, przeszedł przez wąską uliczkę i znalazł się na drugim małym placu, w środku którego zieleniła się trawa. Naprzeciwko w murze pokrytym dzikiem winem znajdowały się małe zielone drzwi.

Stanął. Przez chwilę się zawahał.

— To jest naprawdę podłe, co chcę teraz zrobić, myślał, chcąc przed samym sobą uratować resztki swej godności.

Przeszedłszy przez plac, zadzwonił do zielonych drzwi. W ciszy dźwięczał długo dzwonek. Służąca otwarła drzwi.

— Czy mógłbym zobaczyć się z panią Bertol?

— Pani nikogo nie przyjmuje...

— Proszę jej powiedzieć, że to w sprawie... miłosiernego uczynku... Tak, w sprawie Pawła Armand... Ona już zrozumie... Myślę, że mnie przyjmie... Jeżeli nie zechce, nie będę nalegał...

— Dobrze, panie...

Po chwili służąca wróciła, mówiąc:

— Pani przyjmie pana.

Poszedł za nią przez podwórze i sień. Wprowadziła go do małego, lodowatego saloniku, podobnego do klasztornej rozmównicy.

Czekał stojąc, wstydząc się, że tu jest coraz bardziej zdenerwowany i niepewny.

Weszła kobieta wysoka, szczupła, w ciemnej sukni, o twarzy bladej, surowej, pod lokami siwiejących włosów.

W milczeniu patrzyła na gościa. W oczach jej był lodowaty chłód i pewne zdziwienie.

— Przepraszam, że przyszedłem — rzekł, jąkając się po dłuższej chwili milczenia. To dziwne, istotnie, że pozwoliłem sobie tu powrócić... Po dwudziestu latach. Po tem co zaszło... Lecz myślałem, że mi przebaczyłaś, że mogłem sobie na to pozwolić... Bardzo dziękuję, że pani mnie przyjęła...

— Czego pan odemnie chce? — zapytała zimno.

— Przedewszystkiem powiedzieć pani, że zdaję sobie sprawę, jak bardzo zawiniłem. Wiem, co zniszczyłem, niszcząc i deptając naszą miłość. wiem, co straciłem. straciwszy cię, Adelino! Od chwili tej życie moje było wieczną tułaczką, drogą krzyżową, pełną cierni i okrutnych doświadczeń... Lecz żadne cierpienie nie mogło się równać z wyrzutami sumienia, jakie odczuwałem. Teraz, gdy jestem już stary, zużyty, zrozpaczony, pragnąłem zobaczyć raz jeszcze to miasto, ten domek... Wiedziałem, że pani wyszła powtórnie zamąż, a potem owdowiała... Więc przyszedłem. Czy przebaczysz mi, Adelino na pamięć tych czasów, gdy byliśmy tak szczęśliwi?

— Przerwała mu gwałtownie:

— Proszę milczeć i nie wywlekać przeszłości! Pan złamał moje życie! Rozkochał mnie pan w sobie młodą dziewczynę niedoświadczoną, łatwowierną... Ożenił się pan ze mną i byłam jak szalona ze szczęścia, wierzyłam i ufałam panu bezgranicznie... A potem zdradził mnie pan haniebnie. Przebaczyłam panu, bo... go kochałam! Wyzyskał pan moją miłość, był pan dla mnie bez litości... Nie oszczędził mi pan żadnego cierpienia, żadnego upokorzenia, żadnego skandalu. I napróżno to wszystko tolerowałam, ponieważ ostatecznie wyjechał pan z tą dziewczyną z teatru, po tym okropnym, publicznym skandalu, po kłótni z moim bratem... Kochałam pana, jak szalona, kochałam wciąż... Myślałam, że umrę po pańskim odjeździe! Tak... I gdy w trzy lata po rozwodzie, zgodziłam się wyjść powtórnie zamąż, za człowieka, który mnie kochał, który pragnął, abym zapomniała o mych cierpieniach nie mogłam go pokochać! Nabrałam wstrętu do miłości i wstrętu do życia... Nie mogłam już wierzyć... Unieszczęśliwiłam mego męża... Z pańskiej winy... Wszystko pan zabił we mnie, wszystko zniszczył! Pan jest nędznikiem!...

Umilkła wzburzona, drżąc cała. Stał przed nią w milczeniu, pochyliwszy głowę. Podjęła znowu:

— I teraz pan powraca! Poco pan tu przyszedł? Czego pan odemnie chce?

Stłumionym głosem rzekł pokornie:

— Jałmużny...

Drgnęła gwałtownie:

— Co pan mówi? Chce pan...

— Tak, chcę jałmużny... Jestem zrujnowany, wszystko straciłem... Stary jestem, chory, niedołężny. Miałem wypadek, który mnie oszpecił... Biedny jestem, nędzny!.. Głodowałem... Nie mogę już pracować... Sprzedałem wszystko...

Gyd tak mówił, ona patrzała na niego uważnie. W pierwszej chwili nie zauważyła jego nędznego ubrania, nie spostrzegła blizn na jego twarzy i całej tej nędzy, która wiała z jego postaci. Dla niej był zawsze Pawłem Armand, młodym, pięknym, uwodzicielskim, którego tak kochała i przez którego tyle cierpiała.

— Proszę mi wybaczyć, że przyszedłem. Już odchodzę...

Kulejąc skierował się do drzwi.

— Armand! — krzyknęła.

Zatrzymał się. Zbliżyła się do niego

— Pozostań... Tak, pozostań zemną.. Nie opuszczaj mnie już... Jestem twoją żoną... Kocham cię...

Mówiła cicho, głosem wzruszonym. Przez dłuższy czas, w milczeniu, rozmiłowanemi oczami patrzyła na niego, poczem nagle rzekła twardo:

— Nie będziesz mógł mnie już zdradzić obecnie!..

Wojna o mężczyznę.

4 miljony kobiet skazanych na samotność w Rosji sowieckiej.

Sowieckie statystyki wykazują, iż w obecnej Rosji żyje

o 4 miljony więcej kobiet,

niż mężczyzn. Ta olbrzymia przewaga kobiet jest źródłem niezwykłych tragedyj.

Niema miasteczka i wsi, gdzieby nie było znacznego

procentu „wdów wojennych".

W większości wypadków kobiety te wnoszą zamęt i

rozprzężenie obyczajowe

w spokojne życie prowincji.

Chcą jeszcze wyjść za mąż, chcą odebrać mężów innym kobietom, rywalizują o narzeczonych z młodemi dziewczętami. Na tem tle rozgrywa się

mnóstwo tragedyj rodzinnych.

Wiele oczywiście jest wdów nieszczęśliwych, które zrezygnowały z życia i pragną tylko spokojnie wychować dzieci.

Słynie w guberni saratowskiej

„wdowia wieś",

w której obecnie niema ani jednego dorosłego mężczyzny — same kobiety i dzieci.

Gdy w miastach toczą się jeszcze spory na temat, czy małżeństwa powinny być rejestrowane, czy też jest to zbyteczne — wieś trwa przy dawnych pojęciach o

prawnie zawieranem małżeństwie.

Tygrys boi się strażaka z wężem gumowym.

Z za kulis wielkiego cyrku.

Ile kosztują dzikie zwierzęta?

Jeżeli ktoś chce w obecnych czasach założyć cyrk wielkomiejski, posiadający lwy, tygrysy, słonie — musi rozporządzać majątkiem miljonowym. Dość powiedzieć, że lew kosztuje dziś 25 tys. złotych, tyleż tygrys, a słonie zwłaszcza afrykańskie, dochodzą do

70 tys. złotych za lepszy okaz!

Jeżeli do tych zawrotnych cyfr dodać jeszcze wydatki na ogłoszenia, reklamy, służbę, wtedy dopiero zrozumie się, jak szalone kapitały lokować trzeba w cyrku.

Najbardziej wyzyskuje się przy tresurze zwierząt ich

żarłoczność.

Gdy poskramiacz zwierząt dostanie np. dwa lwy do wytresowania, wpuszcza je do klatki, sam siada w niej także i patrzy się na to, jak lwy bawią się z sobą. Po jakimś czasie kładzie na stołku

kawał mięsa;

lwy rzucają się na nie z żarłocznością, a przy powtarzaniu tej operacji tak się oswajają z nią, że już sam widok tego stołka pobudza je do bardzo żywych ruchów i skoków.

Potem system się zmienia: dostają mięso na długiej tyczce, za którą muszą zwinnie biegać, by mięso chwycić; w jakiś czas już tylko widok tej tyczki tyle ma dla nich uroku, że biegają nawet

nie czując mięsa;

wystarczy, że się go spodziewają. I dzięki tym dwu prostym sposobom pierwsze najtrudniejsze kroki w tresurze lwów już są dokonane; następnie są już bardzo łatwe.

Nie znaczy to wcale, by tresura lwów nie zawierała żadnych niebezpieczeństw, — owszem, często nie w gniewie lecz w czułości niejeden tak uściśnie, że poskramiacz, jeśli żywy wychodzi, miesiącami leży w szpitalu.

Od lwów niebezpieczniejsze są

tygrysy,

tylko z niemi łatwiej sobie poradzić, bo dadzą się oszukiwać i boją się; podchodzą też wyłącznie niemal z tyłu, podczas gdy lew wprost rzuca się na poskramiacza, który go doprowadzi do wściekłości. Tygrys boi się jedynie strażaka z wężem, to też strumień wody jest obok klatki przy tresowaniu konieczny.

BOHATERSKI WIDZ.

Przejął się zbytnio walką na scenie.

Ciekawe zajście zdarzyło się w jednym z teatrów japońskich w Tokio. Przedstawiano melodramat, którego treścią było współzawodnictwo

Chin z Japonją.

W akcie trzecim rozgrywa się na scenie bitwa między Japończykami i Chińczykami. Scenę tę przedstawiano dość realnie, mimo to jednak w chwili, gdy losy walki zaczynały się ważyć, jeden z widzów, uczuwszy widać w sobie bohaterskiego ducha,

skoczył na scenę

i zaczął okładać kijem aktorów, grających rolę Chińczyków, a spisał się tak dziarsko, że nieprzyjaciel w największym popłochu drapnął za kulisy. Wybryk ten — ze względu zapewne na szlachetne intencje — nie pociągnął dla burzyciela porządku publicznego złych skutków.

Nasze pismo i druk są zabawką

w porównaniu z japońskiemi znakami

Zmudna praca japońskiego zecera.

Praca zecera japońskiego w drukarni gazety połączona jest z trudnościami, o jakich w innych krajach nie mają wyobrażenia. Japońskie pisane i drukowane znaki pisarskie składają się bowiem z ideografów chińskich, to jest czcionek, które nie są literami lecz

wyrażają pojęcia,

a jest to chaos kwadratowych figur, złożonych z zygzaków, krzyżyków, trójkątów i ogonków. Takich ideografów jest w ogóle

20.000,

z których około 14.000 używają uczeni a 4000 służy do zwykłego codziennego użytku. Oprócz tego używany jest „sylabarz" japoński. Zecer, który przy gazecie wykonywa trzecią lub czwartą część całej pracy, siedzi przed małym stolikiem, w jednym rogu dużego pokoju, mając przed sobą skrzynkę z 47 znakami kana t. j. pisma. Wzdłuż pokoju ustawione są jak półki do książek wielkie otwarte szafy, w których znajdują się czcionki, a pomiędzy szafami jest dwa metry szerokie przejście. Zecer tnie rękopis na wąziutkie paski i rozdaje je

sześciu chłopcom,

których ma do pomocy. Chłopcy ci przynoszą następnie z szaf ideografy, zostawiając znaki kana, które są między niemi, muszą oni jednak ciągle powtarzać sobie głośno nazwę danego znaku pisarskiego, nie rozpoznają go bowiem,

jeśli nie słyszą jego dźwięku.

Tak samo i niższe stany w Japonji rozumieją gazetę tylko wtedy, gdy ją głośno czytają.

—:o:—

Jedwabne nitki włosów

nie dodają apetytu.

We Włoszech Mussolini, który staje się i mody dyktatorem, pragnie wprowadzić wedle własnych pomysłów (szkice robią wybitni artyści)

narodowe stroje dla pań.

Co do garçonki nie zdeklarował się dotychczas. Zostawił on tę sprawę papieżowi, który jest nieprzejednanym wrogiem obecnej mody i wraz z biskupami walczy przeciw garçonce i krótkim sukniom.

„Uprasza się panie ,by nie poprawiały

fryzur przy stole"

— oto napisy na kartonach, które widnieją na każdym stoliku w resturacji, cukierni i kawiarni... w Kopenhadze. Gospodarz pierwszorzędnej restauracji, który zaprowadził ten zwyczaj, tłumaczy się, że pudrowanie i karminowanie ust, można jeszcze znieść przy jedzeniu, ale kiedy zaczną fruwać wokół jedwabne nitki włosów i padać na obrus, to chyba apetytu nie dodaje.

Krateczki sądowe.

Furja w negliżu.

Najpierw --- tańce, potem --- bójka.

Z jakiego powodu panowie Stefan M. i Stanisław B. czuli do siebie anse, Bóg raczy wiedzieć. Dość, że gdzie jeden się bawił tam drugiemu nie wolno się było pokazać pod groźbą noża.

W dniu 20 czerwca r. b. u niejakiej pani Stefanji H. miała się odbyć huczna zabawa, na którą zaproszona została lepsza połowa młodzieży północnej części naszego miasta czyli t. zw. Bałut. Między innymi zaproszony został pan Stefan M.

W przededniu fety na ulicy Brzezińskiej w knajpie zeszła się paczka wesołej młodzieży. Jak się okazało, wszyscy z wyjątkiem Stanisława B. zaproszeni byli do pani H-wej.

Na tem tle wynikła sprzeczka między dwoma wrogami.

— Ano, zobaczymy, czy ja na tej zabawie nie będę, — zaperzył się pan Stasio.

— Jeśli ty będziesz, to ja nie przyjdę — odparł pan Stefan M. Razem bawić się nie będziemy.

ZABAWA.

Już o godzinie 4-ej po południu do dość obszernego mieszkania gościnnej pani H. niewiasty bardzo na Bałutach popularnej, zaczęli ściągać goście, wkrótce też rozpoczęła się zabawa. Pito, tańczono. Po paru godzinach zjawił się również pan Stefan, a stwierdziwszy z zadowoleniem, że Staśka niema puścił się ochoczo w skoczny taniec. Jednem słowem, była zabawa, jak się patrzy. Nie brakło wódek, zakąsek a co najważniejsza humoru. Od 4-ej po południu tańczono do 10-ej wieczór. Dopiero wtedy wyszli goście na powietrze, iżby się nieco ochłodzić. Wraz z nimi wyszedł pan Stefan.

Ku wielkiemu swemu zdumieniu zauważył Staśka, który w doskonałym humorze emablował jakąś damę.

Złość w nim wezbrała.

NA NOŻE!

Od słowa do słowa i bójka gotowa. Ani się goście obejrzeli, jak w zmroku wieczornym błysnęły noże sprężynowe. Bójka przeniosła się z kurytarza na ulicę. W międzyczasie ktoś zdążył powiadomić matkę Staśka B., panią Rozalię. Zamierzała właśnie już wleźć pod pierzynę. Na wieść jednakże o opresji syna zapomniała o brakach garderoby, a chwyciwszy grubą laskę duchem pomknęła na miejsce awantury, która przybrała już szersze rozmiary. Podnieceni alkoholem goście podzielili się na dwa obozy. Część stanęła po stronie Stefana, część po stronie Staśka. Pojawienie się roznegliżowanej pani Rozalji było hasłem do ogólnej bitwy. Rzuciła się czcigodna matrona na p. Stefana i huknęła go laską w głowę. Jednocześnie p. Stasio żgnął go nożem w rękę ale w tej chwili otrzymał cios w brzuch. Bóg wie jakby się ta krwawa rozprawa skończyła, gdyby nie paru energicznych przechodniów, którzy walczących młodzieńców rozdzielili. Powiadomiono również o zajściu najbliższy komisarjat, który wydelegował paru posterunkowych. Nazwiska pp. Stefana M., Stanisława B. tudzież rodzicielki jego Rozalji uwiecznione zostały w protokóle.

W SĄDZIE.

Skończyło się na sprawie sądowej, nie z oskarżenia policji, lecz prywatnego, wniesionego przez pana Stefana. Skarżył mianowicie p. Stasia i panią Rozalię o pobicie.

Poszkodowany wnosi o surowy wymiar kary, pomimo, że rana jego należała do kategorji lekkich.

Pan sędzia pokoju 5-go okręgu skazał Rozalię B. na 30 zł. grzywny, Stanisława B. zaś dla braku dowodów uniewinnił.

CZARY

Dziś! ::::::: Dziś!

Wielka premjera

HAROLD LLOYD

10 aktów śmiechu.

huragany śmiechu! śmiech do łez!

Bez potężnej floty powietrznej — zginiemy!

Pamiętajcie o Tygodniu Lotniczym!

Dzień w Łodzi.

—:s:—

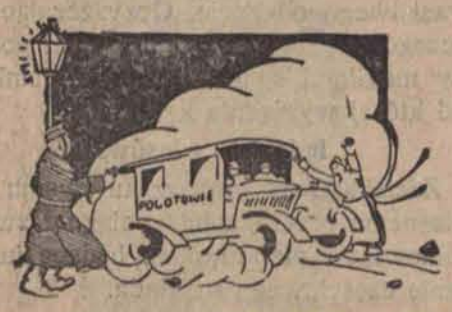

Postaw mi kieliszek wódki.

Obrażony szewc.

Paweł Bilkowski, zamieszkały przy ulicy Szopena 19, czuł nieprzeparty pociąg do kieliszka. W dniu wczorajszym Bilkowski, szewc z zawodu, święcił tak zwany „szewcki poniedziałek". Upił się przy tej okazji porządnie i krokiem niepewnym wędrował do domu. Po drodze napotkawszy znajomego Stefana Wilczka, zaczepił go i zaczął namawiać, aby mu postawił jednego.

Wilczek gorący zwolennik prohibicji, odmówił z miejsca, proponując pijanemu

szklanke herbaty.

Obrażony pijak rzucił się z zaciśniętemi pięściami na Wilczka, a gdy ten stawił mu opór, rozsierdzony szewc,

dobył z kieszeni nóż

i uderzył nim pana Stefana w plecy. Ten z jękiem osunął się na ziemie. Wówczas Bilkowski przerażony swym czynem zaczął go ratować. Wnet na miejscu wypadku zjawiła się policja. Lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił Wilczka w stanie zadawalniającym. Bilkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od poniedziałku dn. 11-go do dn. 19 października
Dla dorosłych

IWONKA Dramat współczesny w 10-ciu aktach według głośnej powieści JULJUSZA GERMANA W roli tytułowej JADWIGA SMOSARSKA.

Dla młodzieży:

Przemytnicy Dramat w 6 aktach, osnuty na tle walki strzelców alpejskich z przemytnikami.

NAD PROGRAM: Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych **INDJE,** Kraina baśni i cudów, w 8 cz. ilustrujący piękno i tajemnice dalekiego Wschodu (Indje i Tybet).

Gniazdko niebieskiego ptaka.

„Chłopczyk" panny służącej.

Szymon Złotowski, bez stałego miejsca zamieszkania i określonego zajęcia, mianujący się Bertoldem Chrepikiem dla większego bezpieczeństwa, znał świetnie Łódź i jej mieszkańców. Kim on nie był? „Opiekunem" upadłych dziewcząt, znanym złodziejem etc. etc.

Pierwsze jego występy w Łodzi nie były zbyt szczęśliwe. Przy jednej z wypraw złodziejskich Złotowskiego nakryto. Siedział Szymon dość długo w kozie, aż wreszcie posadzono go na ławie oskarżonych i po przewodzie sądowym Złotowski zasądzony został na

dwa lata więzienia.

Zbyt ciężka kara przeraziła Szymka, to też chcąc uniknąć dłuższego pobytu poza kratkami, zbiegł w drodze do więzienia. Schwytano go jednak już dnia następnego: poraz drugi stanął przed obliczem srogiej Temidy. Złotowskiemu powiększono karę o jeden rok. Po odsiedzeniu kary Z. zaczął kraść na nowo z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Oszustwem również nie gardził i chętnie nabierał ludzi.

Nigdzie nie meldowany czuł się o wiele bezpieczniejszy. We dnie chodził zwykle po ulicach i kradł, zaś noce przepędzał z kobietami, lub też w domach noclegowych. Tu jednakże szybko poznano się na jego wartości moralnej i przepędzono go. Postradawszy bezpłatne noclegi Szymek wobec zbliżającej się zimy zmuszony był poszukać sobie innego locum. W tym czasie jednak wpadł na pomysł

wyszukania sobie przyjaciółki

z mieszkaniem.

Już po paru dniach Szymek zdobył serce Heleny Skwieryńskiej, służącej, zamieszkałej przy ulicy Zawadzkiej 44. — Panna Helena pozwoliła „swemu chłopczykowi" sypiać u siebie, to jest w mieszkaniu swych chlebodawców. Złotowski każdego wieczora oczekiwał na schodach umówionego znaku. Gdy go tylko otrzymał zdejmował buty i bez szmeru wchodził do kuchni, aby wczesnym rankiem wyspany i nakarmiony opuścić ją z powrotem. Tak upłynęło kilka tygodni.— Wypoczęty złodziej

sprzykszył sobie wreszcie miłostkę

ze Skwieryńską i postanowił niezwłocznie wystrychnąć ją na dudka. Onegdajszej nocy podczas snu państwa domu i ich służącej odział się szybko, skradł ze stołowego pokoju srebra wartości 1000 złotych i zbiegł. Kradzież tego dnia wyszła na jaw, a posądzona o to Helena wypiła w celu samobójczym jodyny. Odwieziono ją do szpitala.

Sprawca kradzieży samochcąc wpadł w ręce policji. Zachęcony powodzeniem, chciał powtórnie okraść Skwieryńską i jej chlebodawców.

Wieczorem po dawnemu stanąwszy przy drzwiach starał się wywołać dziewczynę. Zamiast niej wyszedł jednak, powiadomiony o

częstych wizytach

przez inne służące, chlebodawca nieszczęśliwej Heleny pan H. Złotowskiego vel Chrapika oddano w ręce policji. Po dochodzeniu osadzono go w więzieniu.

Bezpłatne widowisko na zabawie tanecznej.

Co zauważył żołnierz?

W dniu onegdajszym w lokalu przy ulicy Żeromskiego 74, odbywała się zabawa taneczna. Pomiędzy innymi bawił się żołnierz 28 p. Strz. Kan. niejaki Sławiński. Będąc w złym humorze siadł w rogu sali i począł obserwować taneczne pary. W pewnej chwili oko żołnierza spoczęło na podejrzanym osobniku, który ukrywając coś pod marynarką przeciskał się przez szeregi tańczących. żołnierz skonstatowawszy, iż ów jegomość ma pod kurtką trzy damskie torebki, udał się za nim, a gdy ten znikł w ubikacji. Szawiński postawił przed nią wartę w osobie kolegi, a sam udał się na salę.

Tutaj gromkim głosem poprosił panie, aby sprawdziły czy

wszystko maja przy sobie,

bowiem w towarzystwie znalazł się złodziej. Okazało się, że kilka pań okradziono. Żołnierz uspokoiwszy poszkodowane wyciągnął złodzieja z ukrycia i torebki zwrócił właścicielkom. Wezwany policjant złodzieja aresztował.

Miasto w walce z plagą żebractwa.

Projekt stworzenia przymusowego domu pracy.

W swoim czasie powstał projekt ławnika wydziału Opieki Społecznej p. Adamskiego stworzenia w Łodzi przymusowego domu pracy

dla żebraków.

Sprawa ta jednak ucichła z powodu

braku funduszów

w Magistracie na ten cel i, co ważniejsza, odnośnych przepisów prawnych na terenie byłej Kongresówki.

Obecnie myśl ta odżyła i zajęło się nią prezydjum Magistratu. Debaty na ten temat były przewidywane już na posiedzeniu wtorkowem, lecz z braku czasu odroczono je do najbliższej sesji.

Władze miejskie żywo zajmują się problemem stworzenia wspomnianego domu i istnieje nadzieja, że **zostaną na ten cel uchwalone subsydja.**

Wobec takiego stanu rzeczy pozostanie konieczność wydania odnośnych rozporządzeń i przepisów przez rząd centralny.

W Poznańskiem domy

przymusowej pracy dla żebraków

istnieją już dzięki ustawodawstwu niemieckiemu, które zezwala na organizowanie tego rodzaju instytucyj.

Łódź więcej może niż inne miasta

odczuwa plagę żebractwa

i zapobieżenie temu jest rzeczą niepoślednie wagi.

Gest właścicielki domu.

Wyrzucona sublokatorka.

Panią Sewerynę Bursztynowicz, niedola i brak własnego mieszkania, zmusiły do poszukania odpowiedniego miejsca, w którem mogłaby zamieszkać w charakterze sublokatorki. Po pewnych staraniach pani Seweryna, dzięki protekcji znajomych została sublokatorką, ogólnie powa żanej

właścicielki domu

przy ulicy Rawskiej 8, pani Emilji Abramowiczowej.

I wszystko popłynęłoby zwykłym biegiem gdyby nie

redukcja,

która dotknęła naszą bohaterkę. Z początku było jeszcze jako tako, gdyż p. B. posiadała trochę gotówki, później jednak gdy wszystkie oszczędności wyczerpały się biedna sublokatorka nie wiedziała co czynić. Właścicielka mieszkania widząc, że p. B.

zalega w opłacie komornego

w dniu wczorajszym podczas jej nieobecności

wyrzuciła sprzety i dobytek p. B.

na korytarz domu. Przy tej czynności połowa rzeczy pani Seweryny uległa kompletnemu zniszczeniu. O samowoli Abramowiczowej powiadomiono policję.

P. WYNNE 118)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Z dołu dolatywał szum podobny do tego, który powstaje, gdy wiatr przedziera się przez gęste sitowie. Nagle jeden z głosów wybił się ponad zgodny akord tłumu.

— Robactwo ziemi, twoje prośby zostały wysłuchane. Śpiewajcie teraz ze mną pieśń wdzięczności i modłów.

Następnie cały zebrany tłum zaczął monotonnym, płaczliwym głosem śpiewać, upadłszy przedtem na kolana i przytknąwszy czoło do ziemi:

— Synu tysiąca gwiazd, który zszedłeś ku nam z nieznanych Krain: na kolanach błagamy cię... zostań królem naszych serc i naszej wyspy. Niebieski królu, dziecię lazurowego firmamentu i morskich fal, wysłuchaj, ochroń i ocal nas! Blady, jak pierwszy brzask dnia, pędzący ze wschodu na zachód, błyszczący jak słońce, gdy po dokonaniu wędrówki dziennej zanurza się w purpurową toń zachodu, opalony, jak brunatny liść jesienny, spadający z gałęzi na ziemię, synu nieba, witaj nam!

— Proszę wstać, panie majorze, odsunąć hełm na tył głowy i powiedzieć kilka słów do zgromadzonych!

Mazon szarpnął swego pana za ramię, nie mogąc już zapanować nad podnieceniem, które go ogarnęło z powodu sukcesu, jaki odniósł jego szalony, zdawało się, krok.

— Cóż ja im mogę powiedzieć? — Fanszowa zaczęła też ogarniać gorączka. — Staruszek lubi poetyczne wyrażenia. Muszę się z tem liczyć.

— Niech-że pan powie cokolwiek! — powtórzył Mazon, blady ze wzruszenia.

— Veni, vidi, vici! — zawołał Fanszow bez namysłu, podnosząc ramiona ponad głowę. Słowa Cezara przypomniały mu się, gdy sięgnął w zdenerwowaniu do skarbca wspomnień lat szkolnych.

— Ach...! — rozległo się na ziemi, jak jęk z innego świata. Błyszczące oczy zgromadzonych podniosły się ku górze. straszliwe podniecenie ogarnęło tłum, zaś po twarzy starego kapłana zaczęły się staczać łzy uniesienia.

Mazon odsunął swego pana od krawędzi łodzi, drżąc na całem ciele.

—Z daje mi się, że kobieta, którą oni mają zamiar zabić na ofiarę, jest żona pana majora — wyszeptał z trudem. — Niech mi pan pozwoli spróbować znaleźć wyjście z tej sytuacji.

— Nie, nie! — Ale obawa, pomieszana z radością kazała Fanszowowi usłuchać rady swego służącego. Ira! A może to rzeczywiście była ona! W jaki jednak sposób mogła się tu dostać? A przecież jest faktem, że dwie łodzie ratunkowe zaginionego parowca „Trevesa" dopiero po dwudziestu siedmiu dniach ujrzały ląd; możliwość ocalenia na kruchej łupinie nie była zatem wykluczona. Czekał więc z drżeniem na wynik interwencji Mazona, który znowu wychylił się za burtę samolotu.

— Bóg nieba życzy sobie, aby ku niebu wzniosła swój wzrok dziewczyna, związana i odziana w białe szaty — rzekł Mazon.

— Ach — rozległo się znowu westchnienie podziwu. — Po chwili milczenia dziewczynę postawiono u stóp drzewa i dwaj towarzyszący jej pomocnicy kapłana zdjęli z jej twarzy zasłonę.

— Nie, panie majorze, to nie lady Fanszow — rzekł Mazon z widocznem rozczarowaniem.

— Bałem się, że tak będzie — szepnął Fanszow, usiłując zachować spokój. Jednak rozczarowanie z powodu doznanego zawodu było tak silne, że musiał się ugryźć do krwi, aby opanować niezwykłe zdenerwowanie. Odetchnął głęboko, potem rzekł do Mazona:

— Teraz już czas, abyśmy coś postanowili. Mam już dosyć tego siedzenia na drzewie: jeżeli jestem królem tego przeklętego kraju, to niechże się ze mną jako z takim obchodzą. Trzeba przyznać, że wcale fantastyczna historja. Pomówię z tym starcem, który zna angielski język. Na wszelki wypadek przygotuj sobie w kieszeni rewolwer i gdyby to wszystko miało być kawałem, aby nas schwytać zawsze jeszcze będziemy mieli czas ujść możliwym torturom za pomocą kuli skierowanej we własną skroń. W każdym razie żywcem nie damy się pochwycić.

— Naturalnie, panie majorze — odparł Mazon, którego zęby uderzały ze zdenerwowania o siebie.

(d. c. n.).

Pociąg „uczniowski" Nr. 319.

Karygodna opieszałość utrudnia życie uczącej się młodzieży.

Niebezpieczeństwo nieszczęśliwych wypadków.

Rozmaite niedomagania w dziedzinie komunikacji kolejowej, dotyczącej Łodzi, wzgl. okolic Łodzi, były już niejednokrotnie tematem rozważań na łamach „Łódzk. Echa Wiecz.". Obecnie znów cały szereg osób zainteresowanych komunikuje nam o faktach, których rzeczywiście — trudno nie poddać jak najostrzejszej krytyce opinji publicznej.

LEKKOMYŚLNOŚĆ I OPIESZAŁOŚĆ.

Jak, niestety, często u nas — tak i w tym wypadku na niepożądane incydenty składa się lekkomyślność czy też opieszałość niższych czynników wespół z niedopatrzeniami ze strony władz zwierzchnich. A rezultaty takiego stanu rzeczy mogą być dla zainteresowanej publiczności nieraz bardzo smutne...

POCIĄG NR. 319.

W łódzkiej sieci komunikacyjnej podmiejskiej odgrywa nader ważną rolę pociąg nr. 319, kursujący codziennie zrana pomiędzy Koluszkami a Łodzią. Jest to pociąg t. zw. **uczniowski**, ustanowiony zasadniczo w celu dowożenia codziennie do Łodzi dziatwy zamieszkałej w Koluszkach lub Andrzejowie, a zmuszonej uczęszczać do szkół średnich w Łodzi.

WALKA O WIEDZĘ.

Jest to objaw sam przez się dość smutny, że dziesiątki chłopców i dziewcząt zmuszone są do zdobywania wiedzy w warunkach tak bardzo utrudnionych. Codzienne jazdy męczą młody organizm i wymagają dużo bezowocnie traconego czasu. Przecież taki uczeń musi codziennie wstać przynajmniej o dwie godziny wcześniej, niż jego kolega, mieszkający na miejscu, w Łodzi, a te dwie godziny snu rannego niezawsze dają się w praktyce nadrobić snem wieczornym.

Cóż jednak robić jeżeli obecne warunki tak chcą? Godzą się na taki stan rzeczy liczne rodziny urzędnicze, zmuszone, z racji stanowiska ojca rodziny, mieszkać poza Łodzią, czegóż bowiem nie robi się, aby uprzystępnić dzieciom wiedzę i utorować im drogę na przyszłe życie?

SYSTEMATYCZNE OPÓŹNIENIA.

Tak ważny więc dla dziesiątek rodzin urzędniczych pociąg uczniowski — skoro już po to jest ustanowiony — powinien, zdawałoby się, odpowiadać swemu przeznaczeniu. Tymczasem — miast opuszczać Koluszki co rano punktualnie o godz. 6.35, aby dziatwa mogła na czas przybyć do szkoły pociąg wyjeżdża stale z półgodzinnem, lub godzinnem nawet opóźnieniem i...przybywa na stację Łódź przeważnie akurat wtedy, gdy zajęcia szkolne się rozpoczynają...

Przybywający zdaleka uczniowie, pocąc się ze strachu, wyskakują ze znajdującego się jeszcze w biegu pociągu i pędzą na łeb na szyję (nie zważając na niebezpieczeństwo!) w poprzek plantu kolejowego, byleby jaknajprędzej wskoczyć do tramwaju — dostać się do klasy — byleby nie zostać „odesłanym" za spóźnienie do domu"...

Bo w szkole odsyłają nieubłaganie „do domu" tych, co to stale się spóźniają. Ze względu na rygor szkolny zarówno jak i ze względu na naukę nie można przecież tolerować, aby pewna część uczniów stale zjawiała się w klasie pod koniec pierwszej lekcji...

GROŹNA MOŻLIWOŚĆ NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

Codziennie więc zrana można na dworcu zaobserwować jak z pociągu nr. 319 — nim jeszcze stanie — wyskakuje chmara uczniów i uczenic i pędzi na przełaj. Jakżeż łatwo tu o nieszczęście! Niemniej tragiczna wprost jest gonitwa nieszczęsnej dziatwy poprzez ulice Łodzi...

— Córeczka moja — opowiada mi jeden z ojców — już dwa razy w przeciągu bieżącego roku szkolnego rozcięła sobie głowę, upadając na szyny... Dopiero w ubiegłą sobotę odesłano w gimnazjum im. Szczanieckiej cały szereg uczenic Koluszkowskich do domu, bo przybyły o całą godzinę za późno... Dziatwa płacze — życie jej się przykrzy — szkolne lata upływają wśród niesłychanego wprost borykania się z trudnościami, które czynią i życie i naukę ciężarem dla młodzieży...

NA PAPIERZE — W PORZĄDKU...

Zainteresowani rodzice zwracali się już wielokrotnie ze skargami do odnośnych władz kolejowych. Rezultat — żaden, bowiem — i to jest właśnie najciekawsze! — na papierze jest wszystko w porządku!...

Zarówno odjazd pociągu z Koluszek jak i przyjazd do Łodzi — są fikcyjnie notowane i można dokumentalnie dowieść, że pociąg kursuje z punktualnością do minuty...

Inaczej jednak mówi praktyka i inaczej informują nas sfery, które są dobrze o karygodnych machinacjach powiadomione.

Nie wątpimy ani na chwilę, że władze zwierzchnicze wdadzą się w tę skandaliczną sprawę i zaprowadzą w niej porządek, nim zainteresowane sfery zmuszone będą zwrócić się ze skargą do wyższych instancyj. Jest to bowiem sprawa, ponad którą **nie można w żaden sposób przejść do porządku dziennego!**

(faun).

Pomyśli później.

Podróżnik: — Kto pan jesteś?
Nieznajomy: — Jestem królem ludożerców. Ale niech się pan nie boi; dopiero co zjadłem człowieka. O panu pomyślę później.

Nowe ofiary trucizny.

Fatalna pomyłka.

Wczoraj wieczorem na ulicy Cegielnianej obok posesji nr. 10 popełniła zamach somobójczy, wypijając

flaszeczkę jodyny

młoda dziewczyna. Przechodnie wijącą się w bólach denatkę przenieśli do pobliskiej bramy, dokąd też zawezwano Pogotowie Ratunkowe.

Lekarz po przepłukaniu żołądka odwiózł ofiarę, którą okazała się 18-letnia Irena Elecka, zamieszkała przy ul. Brzezińskiej 69 do Zbiorni Miejskiej w stanie osłabionym. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak pracy.

* * *

Również w dniu wczorajszym uległa otruciu

przez pomyłkę

25-letnia Cela Szpiro, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 116. P. Szpirowa miast lekarstwa, wypiła łyżkę stołową płynu do smarowania.

Zawezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił ofiarę pomyłki na miejscu w stanie osłabionym.

Ręka ludzka w maszynie do krajania metalu.

Wypadek robotnika kolejowego.

Wczoraj wieczorem fabryka Johna przy ulicy Piotrkowskiej 217 była terenem tragicznego wypadku, któremu uległ robotnik tejże fabryki 16-letni

Włodzimierz Antczak,

zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 79. Antczak zajęty pracą przy maszynie do krajania metalu

włożył rękę pod piłę,

która poszarpała mu całą dłoń.

Nieszczęśliwego odwieziono karetką Pogotowia Kasy Chorych do szpitala Poznańskich w stanie ciężkim.

* * *

Na szosie Brzezińskiej przy budowie toru kolejowego Łódź — Kutno uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik kolejowy 18-letni Władysław Pietrzak, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 18.

Pietrzak został

zgnieciony wagonikami.

Przewieziono go do szpitala Poznańskich w stanie osłabionym.

Krwawy kamień.

Wykryta zbrodnia matki.

W dniu wczorajszym grabarz cmentarza katolickiego w Strykowie dokonał straszliwego odkrycia. Oczyszczając poszczególne groby staruszek ujrzał pomiędzy mogiłami świeżo skopaną ziemię, z pod której wyglądała kępka

ludzkich włosów.

Zaciekawiony grabarz ku swemu nieopisanemu przerażeniu wyciągnął zwłoki niemowlęcia płci męskiej, będące już w stanie częściowego rozkładu.

Natychmiast powiadomił o swem odkryciu policję. Badanie zwłok dziecka ustaliło, że ma ono

roztrzaskaną czaszkę.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyrodna matka roztrzaskała dziecku główkę o kamień znajdujący się w pobliżu, gdyż znaleziono na nim ślady krwi i mózgu, poczem owinąwszy zwłoki szmatą, wygrzebała pomiędzy grobami płytką jamę, do której wrzuciła trupa.

Zwłoki dziecięcia przeniesiono do kostnicy cmentarnej. Wyrodną matkę energicznie poszukuje posterunek policyjny w Strykowie.

Śmierć przez nieuwagę.

Tragiczny wypadek na torze kolejowym.

Wczoraj o godz. 11 rano wydarzył się w Piwonicach straszny wypadek przy pracy, spowodowany

przez nieuwagę robotnika.

Z powodu reparacji mostu kolejowego w Piwonicach pociągi są puszczane po niewłaściwym torze i dopiero poza mostem przechodzą na tor właściwy.

Zatrudniony przy plancie robotnik kolejowy Józef Mikołajczyk, lat około 50, zamieszkały we wsi Lis, słyszał idący pociąg i zapomiawszy o zmianie toru nie zwracał na niego uwagi, gdyż sądził, że pójdzie po właściwym torze.

Tymczasem idący pociąg uderzył go w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Robotnik poniósł śmierć na miejscu.

—:o:—

Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą

w kancelarji gminy Gorzkowice

Z Piotrkowa donoszą: Wczorajszej nocy niewykryci dotąd sprawcy dokonali kradzieży z włamaniem w

kancelarii gminy Goszkowice

powiatu Piotrkowskiego. Włamywacze, jak to można było ustalić z przebiegu ich pracy, byli zawodowymi złodziejami. Dostali się oni do kancelarji przez okno poczem rozpruli kasę ogniotrwałą tak zwanym rakiem i obrabowali ją doszczętnie. Włamanie spostrzeżono dopiero nad ranem. Z rozbitej kasy zniknęły wszystkie

wartościowe papiery oraz gotówka

wysokości narazie nieustalonej.

Ślady złodziei prowadzą do pobliskiego lasu. Poszukiwania za włamywaczami prowadzi urząd śledczy w Piotrkowie.

Mistrz niemieckiego boksu Diener staje w Nowym Yorku do walki z mistrzem świata Tunneyem.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 42.50, Zurych 57.75, Berlin 46.185—46.665, wypłata na Warszawę 46.33—46.57, na Katowice — 46.305—46.545, na Poznań 46.38—46.62, Gdańsk 57.03 —57.17, wypłata na Warszawę 56.98—57.12, Wiedeń czeki 78.10—78.60, banknoty 77.75—78.75, Ryga 62.00.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. York 4.85 7/32 — 4.85 1/8, Holandja 12.12 5/8, Francja 168.81, Belgja 174.50, Włochy 117.12, Niemcy 20.38 1/4, Szwajcarja 25.11, Danja 18.26, Szwecja 18.15 1/8, Norwegja 22.13 3/4, Helsingfors 192.68, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa 42.50.

Paryż. Londyn 168.50, N. York 34.83, Szwajcarja 671.

Zurych. Paryż 14.92 i pół, Londyn 25.11 1/4, N. York 5.17 5/8, Berlin 123.28, Wiedeń 73.02 i pół, Warszawa 57.75, Budapeszt 0.72.50, Bukareszt 2.75.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.696 — 123.004, 100 złotych 57.03 — 57.17, czek na Londyn 25.01, telegraficzna wypłata na Berlin 122.067 — 122.391, na Warszawę 56.98 — 57.12.

N. York. Londyn za 1 f. szt. 4.85 3/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.88, Berlin 23.80 i pół.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 11/X. Bawełna. Otwarcie: Październik 6.84, styczeń 7..00, marzec 7.14, maj 7.23. Zamknięcie: Październik 6.93, listopad 7.04, grudzień 7.09, styczeń 7.14, luty 7.16, marzec 7.24, kwiecień 7.26, maj 7.32, czerwiec 3.34, lipiec 7.38, sierpień 7.40, wrzesień 7.41.

N. York. 11/X. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 120.000, wewnątrz kraju 18.000, do Anglji 15.000, na kontynent 44.000, loco 13.45, grudzień 13.18 — 19, styczeń 13.28 — 30, marzec 13.51 — 53, maj 13.70 — 73, lipiec 13.89 — 90.

N. Orlean, 11/X. Bawełna. Październik 13.13, grudzień 13.23, styczeń 13.30, marzec 13.48, maj 13.67.

Brema, 11/X. Bawełna 14.69.

Dyktator Europy.

Prezydent nowoutworzonego kartelu żelaznego, obejmującego Niemcy, Francję, Belgję, Luxemburg i Szwecję.

Odczyty sportowe w Łodzi.

Urządza sekcja kulturalno-sportowa Ł. K. S.

(C-S) Sekcja kulturalno-sportowa ŁKS urządza w Łodzi 2 odczyty o sporcie i tak w dniu 31 października wygłosi odczyt p. prof. Dr. Jaroszyński z Warszawy na temat „Psychologja Sportu" oraz w dniu 14 listopada p. prof. Piasecki z Poznania na temat „Historja wychowania fizycznego".

Odczyty te w sferach sportowych oraz w szkołach i wojskowości wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie ze względu na osoby prelegentów.

Stołeczna Legja gra definitywnie z Turystami.

Mecz odbędzie się 24 b. m.

W związku z ustaleniem terminu spotkania Turystów z górnośląskim Ruchem na dzień 31 października, towarzyskie zawody mistrza Łodzi z zespołem stołecznej Legji są niemal zapewnione w dniu 24 b. m. Ze względu na bardzo dobrą formę drużyny czołowej stolicy zawody te zapowiadają się bardzo ciekawie. (e)

Ciekawe zawody w „koszykówkę" w Pabjanicach

„Kruszender" - Widzew.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Pabjanicach ciekawe zawody piłki koszykowej pomiędzy reprezentatywną drużyną Tow. Sport. „Kruszender" a drużyną robotniczego Widzewa z Łodzi. Piłka koszykowa zdobyła sobie w Pabjanicach prawo obywatelstwa i stała się jednym z najbardziej lubianych sportów. Niedzielne spotkanie Widzewa z „Kruszenderem" obudziło wielkie zainteresowanie. (e

Budowa stadjonu „Kruszender" w Pabjanicach

postępuje szybko naprzód.

Dowiadujemy się, że praca około budowy stadjonu sportowego Tow. Sport. „Kruszender" w Pabjanicach postępuje szybko naprzód. O ile pogoda dopisze boisko piłkarske będzie ukończone za jakieś dni 10 a w tym wypadku poświęcenie boiska nastąpiłoby za 2 tygodnie. Praca idzie w kierunku wykończenia przedewszystkiem boiska piłkarskiego nastepnie zaś bieżni. Jak wiadomo stadjon Tow. Sport. „Kruszender" wzniesiony jest pracą rąk członków towarzystwa. (e)

Łodzianie górą!

P. T. C. --- Samson 1:3 (1:1) i P. T. C. --- Bar-Kochba 3:4 (3:0).

(C-S) Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów pod koniec sezonu pracuje usilnie nad wyszkoleniem swych rezerw, to też niemal w każdą niedzielę daje możność młodym graczom do szkolenia się przez urządzanie zawodów w piłkę nożną z drużynami silniejszemi od siebie. Ostatecznie sprowadzili pabjaniczanie do siebie 2 łódzkie drużyny Bar-Kochbę, która po dłuższej przerwie znów ukazała się na zielonej murawie i mimo to zwyciężyła gospodarzy gospodarzy 4:3, oraz „Samsona" drużynę, która również zwyciężyła 3:1.

G. M. S. --- Sokół (Zgierz) 0:1 (0:1).

(C-S) Ruchliwe T. G. „Sokół" w Zgierzu w ubiegłą niedzielę rozegrało 2 spotkania w piłkę nożną; jedno rano w Łodzi z ŁKS III o mistrzostwo kl. „C", któremu jak wiadomo uległo w stosunku 3:1 oraz drugie po południu w Zgierzu z GMS., bijąc gości 1:0. GMS wystąpił z 4 rezerwowemi, to też zwycięstwo Sokołowi przypadło słusznie.

Uroczysty dzień kolarzy.

Jubileusz 20-lecia Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów.

(C-S) W dniu 31 października odbędzie się w Pabjanicach uroczystość obchodu 20-lecia istnienia Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów najpoważniejszego Klubu Sportowego w Pabjanicach. Równocześnie w dniu tym odbędzie się poświęcenie sztandaru klubu. Zarząd czyni starania by uroczystość ta wypadła imponująco. W programie przewidziane są imprezy w piłkę nożną, kolarskie i lekkoatletyczne.

Zwycięstwo Pabjanic.

Burza --- Concordia (Piotrków) 3:2.

(C-S) Rozegrane w Piotrkowie zawody finałowe o mistrzostwo kl. „C" między mistrzami grup Burzą (Pabjanice) a Concordią (Piotrków) przyniosły zasłużone zwycięstwo pabjaniczanom w stosunku 3:2. Sędziował p. Andrzejak z Łodzi.

Przed jutrzejszym odczytem śmiałego lotnika.

(C-S) Jutro o godz. 8 wiecz. w sali Filharmonji kapitan Orliński wygłosi odczyt na temat „Mój lot Warszawa — Tokio". Na odczycie tym, który ma charakter częściowo sportowy, obecni będą przedstawiciele klubów sportowych.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 4.80 — 5.00 do 5.20, masło śmietankowe 5.60 — 5.90 do 6 złotych; jajka 2.80 — 3.00, za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono do 3.30 za mendel, jajka skrzynkowe 2.60 — 2.90; śmietana (cena za 1 litr) 1.70 — 1.90 do 2.20; ser (cena za 1 kilogram) 1.40 do 1.60; za 1 litr mleka płacono od 35 do 43 groszy.

Drób: kura 4.00 — 4.50 do 6 złotych; kaczka 3.00 — 4.50; wieksze kaczki do 6 złotych; gęś 7.50 — 8.00 do 9 złotych; indyk od 10 do 13 złotych; kurczaki 2.00 — 2.50 do 3.00; młode gołębie 1.50 do 2.00 złotych za pare.

Ziemiopłody: za kilogram ziemniaków płacono od 10 do 12 groszy; za 100 kilogramów (korzec) żadano o d8 do 10 złotych; peczek marchwi 0.03 — 0.05, peczek buraków od 3 do 6 groszy; peczek buraków ćwikłowych 5 — 8 groszy, marchew i buraki w wiekszych ilościach tak zwanych mendlach sprzedawano w cenie 40 — 50 do 60 groszy.

kalafior 0.20 — 0.35, wieksze kalafiory 50 do 60 groszy za sztuke; szparagi 0.80 do 1.10 za peczek, ogórki 0.20 — 0.30, wieksze ogórki do 50 groszy za sztuke, za mendel ogórków do kiszenia płacono od 1 do 2 złotych; garniec korniszonów 2.50 — 3.00 do 3.50; za kilogram pomidorów płacono 40 — 60 groszy, pomidory na sałatke do 80 groszy, pomidory w skrzynkach na pudy sprzedawano od 4 do 7 złotych; kilogram cebuli 50 do 70 groszy, kilogram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złotego; kilogram groszku polnego 40 do 60 groszy, kilogram groszku ogrodowego (strączkowego) od 70 do 90 groszy; peczek rzodkiewek 5 —10 groszy; główka kapusty włoskiej 0.15 — 0.25 do 40 groszy, kapusta zwykła 10 — 15 do 30 groszy; peczek włoszczyzny 10 gr.

Owoce: (cena za jeden kilogram) gruszki 30 —50 do 80 groszy, jabłka 20 — 50 — 80 do 1.20; śliwki (węgierki) 80 — 90 do 1.00 złotego, morele od 1.50 do 2.00 zł., za garniec borówek płacono od 1 do 2 złotych. Grzybki 0.30 do 0.60 za miarke, koszyczek niewielki rydzów od 3 do 6 złotych, kilogram grzybów suszonych sprzedawano od 7.00 do 9.00 złotych.

Ruch na rynkach duży.

—:o:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ PEWNE OŻYWIENIE.

Warszawa, 12. 10. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica poznańska 46.50, żyto pomorskie 35.50, owies poznański jednolity (31.75), maka żytnia sitkowa pg. próby (40.00). Obroty małe. Wieksze zainteresowanie dla żyta i pszenicy.

Niemiecka ofensywa kolonizacyjna.

10.000 kolonistów niemieckich rocznie zostanie osadzonych na polskiem pograniczu.

W okresie 1914 — 25 roku rząd pruski przeznaczył na kolonizacje na wschód od Łaby 14.300 gospodarstw rolnych, o łącznej powierzchni 130 tys. hektarów.

W roku 1927 ma być oddanych na kolonizacje dalszych 500 parcel. Pozatem rząd zamierza stworzyć tak

wielkie rezerwy ziemi,

przeznaczone na kolonizacje, aby rocznie można było umieszczać na wschodniem pograniczu około 10 tysięcy osadników.

Nowe wynalazki w dziedzinie lotnictwa

Samolot z pedałami.

Niemal równocześnie dowiaduje się ludzkość o dwu nowych wynalazkach w dziedzinie lotnictwa, które ułatwią szerokim masom

szybowanie w obłokach.

Przebywający w Paryżu austrjacki inżynier Lutsch, doszedł na zasadzie wyliczeń do przekonania, iż 70 proc. siły motoru marnuje się bezużytecznie, a zaledwie 30 proc. porusza aeroplan. Skonstruował więc aparat,

wyzyskujący 60 proc. siły motoru.

Nowy ten samolot ma formę ptaka i przeznaczony jest dla jednego tylko pasażera, który musi być równocześnie pilotem.

Samolot pomysłu inż. Lutscha kosztuje zaledwie

2 tysiące franków szwajcarskich

i przelatuje 70 kilometrów na godzinę.

Równie doniosły wynalazek zrobił francuski mechanik, Leblanc. Z pracowni jego wyszedł samolot, w którym funkcje motoru spełniają

pedały takiej samej konstrukcji,

jak przy rowerach.

Pracując pedałami, będzie mógł każdy człowiek poruszać się bez trudności w powietrzu, a skrzydłami ruchomemi jak u ptaków

utrzyma równowagę

i nada kierunek lotowi.

Oba najnowsze wynalazki mają doniosłe znaczenie, albowiem przybliżają tę chwilę, gdy każdy człowiek będzie miał swe własne skrzydła, a przy ich pomocy

zapanuje nad przestrzeniami.

W przededniu powrotu ex-cesarza Wilhelma.

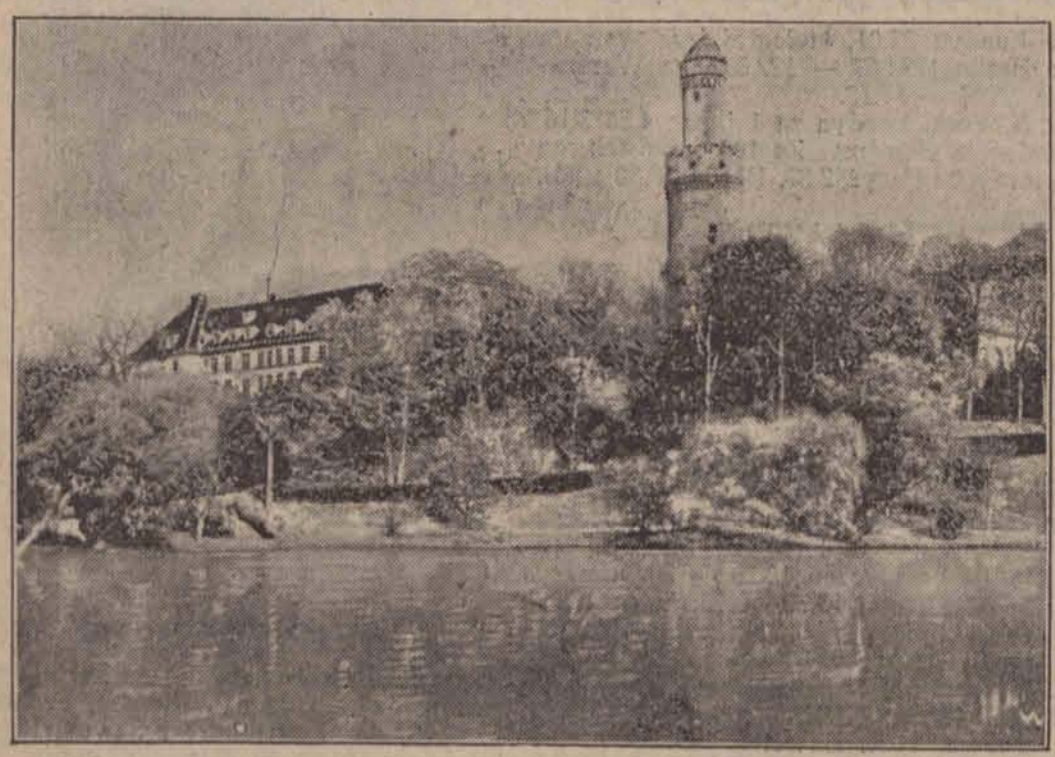

Widok zamku w Homburgu obok Wiesbadonu, w którym ma zamieszkać ex-cesarz Wilhelm.

Każdy łodzianin powinien zwiedzić

Wystawę Higjeniczno-Gospodarską

Świeżo otwarta w Łodzi Wystawa Gospodarsko-Higjeniczna wstępnym bojem zdobyła sukces łódzkiej publiczności, która niewątpliwie tłumnie dążyć będzie do wielkich hal wystawowych, gdzie efektownie zgrupowano to wszystko, co ma związek z gospodarstwem i higjeną w życiu codziennem. Imponują rozmiarami i bogactwem pawilony potentatów łódzkiego przemysłu włókienniczego, pouczają o zdobyczach naukowych i praktycznych w dziedzinie higjeny. Z niezwykłą starannością urządzono pawilony Państwowego Zakładu Badania Żywności, Wydziałów Zdrowotności i Statystycznego Magistratu, zachęcają wreszcie do zmodernizowania gospodarstwa domowego oszczędnościowe instalacje Gazowni i Elektrowni miejskiej. Stałe pokazy gotowania, pieczenia, prowadzone przez panią Idę Plucińską, możność próbowania wyborowych produktó wspożywczych, perfumeryjnych i kosmetycznych, rozdawnictwo bezpłatne próbek wystawionych artykułów stwarza dla Łodzi nową atrakcję. Wyborowy koncert orkiestry, audycje radjofoniczne, wreszcie kino o bogatym programie w sąsiedztwie wytwornej cukierni Eryka dopełniają wysoce pociągającej całości, jaką jest Wystawa Gospodarsko-Higjeniczna, mieszcząca się przy ulicy Aleje Kościuszki 73, 75, 77. Wejście tylko 1 złoty. Telefon Zarządu 52-68.

Otwarcie kolei Chybie—Skoczów.

Z Katowic donoszą:

Wkrótce będzie otwarty prowizoryczny ruch towarowy na linji Chybie — Skoczów. Linja ta połączy ściślej **Górny Śląsk ze Śląskiem Cieszyńskim** i będzie wielkiem ułatwieniem w eksporcie węgla polskiego do Czech, Anglji i Węgier. Po otwarciu tej linji aktualną stanie się sprawa wyłączenia Śląska Cieszyńskiego z dyrekcji kolejowej krakowskiej i włączenia do dyrekcji kolejowej katowickiej.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek). Godz. 15 Komunikat gospodarczy; 17 Odczyt z działu „Radjotechnika" wygłosi p. Włodzimierz Stępowski; 17.30 Koncert popołudniowy z udziałem p. Mieczysława Saleckiego (śpiew) i Kazimierza Butlera (wiolonczela); 19—XIII-ty wykład z cyklu „Polska filozofja narodowa" wygłosi prof. Wacław Mileski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości"; 19.55 Odczyt p. t. „W ruinach jezuicko-indyjskiego państwa" wygłosi kpt. Mieczysław Fularski (dział „Podróże i przygody"); 20.30 Koncert wieczorny poświęcony twórczości Liszta. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. p. Józefa Ozimińskiego i prof. Marjan Dąbrowski (fortepian), Cz. I „Tasso" poemat symfoniczny i preludjum wykona orkiestra. Koncert Es-dur wykona z tow. orkiestry prof. Marjan Dąbrowski.

TEATR MIEJSKI.

W czwartek na przedstawieniu popularnem dla inteligencji pracującej i sfer pracowniczych wznowiona będzie znakomita komedja Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka". W rolach głównych: Jadwiga Czylewska, Władysław Krasnowiecki, Jerzy Woskowski. Ceny zniżone (od 50 groszy).

Dziś, wtorek „Cały dzień bez kłamstwa", który w dalszym ciągu grany będzie w piątek.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18.)

Dziś i do końca tygodnia „wesele podczas rewolucji".

W środę, dn. 13 b. m. po południu w reżyserji Gwidona Trzywdar-Rakowskiego, ukaże się na deskach Teatru Popularnego stylowe przedstawienie dla młodzieży szkół średnich, piękna sztuka historyczna Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna". Widowisko to wzbudziło już zrozumiałe zainteresowanie zarówno u rodziców i młodzieży, jak i wśród sfer pedagogicznych. Główne role spoczywają w rękach pp. Bronowskiej, Brandtówny, Wernisówny, Trzywdar-Rakowskiego, Bieleckiego i Bolkowskiego. Przedstawienie poprzedzi odczyt Trzywdar-Rakowskiego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Iwonka"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" Pat i Patachon jako bokserzy.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Zazdrość"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Indyjski Grobowiec".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — „Harold Lloyd".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Bezwstydna Kobieta"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". — „4 jeźdców Apokalipsy"

„Nowości". „Gałganiarz paryski".

„Odeon" — Pat i Patachon jako bokserzy
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Czarny Pierrot".
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Dziewczę z Kabaretu".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kobieta na sprzedaż".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. Wesele podczas rewolucji

Teatr Miejski —
Początek o godz. 8.15.

—:—

SZWEDZKIE Kanolda CUKIERKI ŚMIETANKOWE SĄ NIEDOŚCIGNIONE FABRYKA w LESZNIE (WIELKOPOLSKA)

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Dr. med. **H. LUBICZ** Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.** Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. med. **Różaner** powrócił **Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.** NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10. od i 5—8.

Dr. **Jan Dobrowolski** **choroby skórne i weneryczne** od g. 5—7 w niedz. od 10—12. **ul. Andrzeja 3.**

Dr. med. **Z. Rakowski** Telefon 27-81 specjalista chorób **uszu, nosa, gardła i płuc.** Konstantynowska 9, przyjmuje od 12—2 i od 5—7 Kurs dla jąkałów.

DR. **G. Rydzewski** b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6 Przyjmuje od 9—10 z rana i od 4—7 wiecz. W niedzielę od 10 do 12 z rana

Dr. **M. Glazer** Zielona 6. Telefon 45-49 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

DR. MED. **Stupel** Szkolna 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6 — 9 wieczór Panie od 12—3 po poł.

DR. MED. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

DR. MED. **PRYBULSKI** powrócił **choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.** Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1.** Telefon **25-38.**

Dr. med. **Niewiażski** Sienkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampa kwarcowa. Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

Na raty wszelka manufaktura, kołdry i firanki tanio „Kredyt", Nawrot 15. 1 p. 1647

Potrzebny zdolny podręczny na damską szytą i szpilkową robotę. Dolna 11. Bałuty. Zając.

Szofer mechanik młody zamożnej rodziny przyjmie posadę w Łodzi lub na prowincji łaskawe oferty do Kurjera Łódzkiego. „1807"

GRAND KINO
Wznowienie! Najgenjalniejsza Kreacja — — — i jego partnerki — — **Alice Terry** w dramacie **RUDOLFA VALENTINO „4 Jeźdźców Apokalipsy"**
Wielkie arcydzieło w 2 serjach 12 aktach z prologiem osnut. na tle powieści VICENTE BLASCO IBANEZA.
UWAGA: Od 6 w. do każdego biletu kasa dodaje fotografje VALENTINO. Anons: w następnej zmianie „NERON".

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Wyd. Jan Stypułkowski. Władysław Ulatowski.